

# Prezes PEC: Straciliśmy 50 milionów

– W ciągu pół roku darowizna w wysokości 50 mln zł została zniweczona – mówi prezes Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej Jerzy Borowiak o działaniach Miasta mających na celu pozyskanie pieniędzy ze Szwajcarsko-Polskiego Programu Współpracy na rozwój kaliskiego ciepłownictwa



Jerzy Borowiak, prezes Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej

To smutny komentarz do informacji przekazanej niedawno prezydentowi Kalisza przez Władzę Wdrażającą Programy Europejskie: pieniądze, które były już wyłożone na tacy i gotowe do wzięcia, po prostu nie dostaniemy. Jak do tego doszło?

Kaliskie starania o fundusze na ciepło kilkakrotnie były przedmiotem naszych publikacji. Głos w tej sprawie zabierali też kaliscy radni na czele z Dariuszem Witoniem. Już w marcu alarmował on, że do dofinansowania może nie dojść

z powodu opieszłości i nieudolności działań władz Kalisza. – Zostaliśmy odsumieni od prowadzenia projektu, choć byliśmy jego autorami. Nie byliśmy też informowani o korespondencji między Miastem

a Władzą Wdrażającą. Z pięciu zadań, które znalazły się w naszym wniosku, pozostało jedno. Ratusz przeprowadził proces kastracji. W jego wyniku pacjent nie przeżył – opisuje sytuację prezes J. Borowiak.

Zmniejszenie zakresu planowanej inwestycji do samej tylko budowy kotła na biomasę w Ciepłowni Rejonowej przy al. Wojska Polskiego pogorszyło ocenę kaliskiego projektu. Początkowo była ona pozytywna i projekt został wytypowany do dofinansowania. Problemy zaczęły się po tym, jak sprawą zajęło się Miasto. Po długotrwałej, jałowej wymianie korespondencji między kaliskim Ratuszem a Władzą Wdrażającą, szwajcarskie Ministerstwo Gospodarki straciło cierpliwość i odmówiło dofinansowania. Oddajmy zresztą głos samym Szwajcarom. – Krótki czas pozostał do końca okresu zaciągania zobowiązań, przypadającego na czerwiec 2012, nie jest wystarczający do przeprowadzenia dalszych prac w ramach tego projektu. Wstępna koncepcja opracowana przez przedsiębiorstwo ener-

getyki ciepłej w Kaliszu zakładała kompleksową modernizację całego miejskiego systemu grzewczego. Jednak Miasto Kalisz pełniące funkcję Instytucji Realizującej zdecydowało o ograniczeniu zakresu projektu. Niestety, z powodu nieobjęcia żadnymi działaniami sieci grzewczej duża część potencjalnych korzyści środowiskowych i finansowych płynących z nowego źródła ciepła nie może zostać zrealizowana – uzasadnia Jean-Luc Bernasconi, dyrektor operacyjny w SECO, agencji szwajcarskiego Ministerstwa Gospodarki. Tak więc Kalisz nie otrzyma wspomnianej przez J. Borowiaka „darowizny” w wysokości 50 mln zł. Zamiast tego Ratusz tworzy obecnie spółkę „Ciepło Kaliskie” i przygotowuje się do sprzedaży miejskiego systemu ciepłowniczego, za który spodziewa się dostać ok. 40 mln zł. Nic jednak nie stało na przeszkodzie, aby upiec dwie pieczenie na jednym ogniu. Można było dostać pieniądze od Szwajcarów, zmodernizować za nie system ciepłowniczy i sprzedać go po pięciu latach (taki

jest okres ochronny dla inwestycji zrealizowanych z funduszu szwajcarskiego) z jeszcze lepszym rezultatem, jako że wartość systemu po modernizacji byłaby większa. Tego się już nie doczekamy, co nie oznacza, że mamy do czynienia z ostatnim odcinkiem ciepłowniczego seńalu.

Z końcem listopada PEC zaproponował Miastu zupełnie nową koncepcję: wniesienie miejskiego majątku ciepłowniczego, będącego dziś przedmiotem dzierżawy, do PEC SA w celu sprzedaży powiększonej w ten sposób spółki inwestorowi zewnętrznemu. J. Borowiak przedstawia zalety takiego rozwiązania. Chodzi m.in. o podniesienie wartości majątku poprzez sprzedaż zorganizowanej i cieplej się dobrą opinią spółki (a nie samych rur), uniknięcie konieczności rozliczeń między Miastem a PEC, dotyczących majątku powstałego w wyniku inwestycji ze środków własnych tej firmy oraz uniknięcie kosztów tworzenia i funkcjonowania nowego podmiotu, jakim jest Ciepło Kaliskie. Prezydent nie odpowiedział jeszcze na tę propozycję.

O komentarz do decyzji Szwajcarów o nieprzyznaniu pieniędzy na rozwój kaliskiego ciepłownictwa poprosiliśmy wiceprezydenta Daniela Sztandera. – Decyzja jest decyzją. Z nią nie polemizujemy, natomiast zadziwia mnie uzasadnienie, że pierwsza koncepcja, ta opracowana przez PEC, była lepsza niż ta, która została okrojona do samego tylko kotła na biomasę. Skąd Władza Wdrażająca wie, że pierwszą koncepcję opracowywał PEC? Wszystkie dokumenty były składane przez Miasto i podpisywane przez prezydenta. PEC nie był stroną w tym postępowaniu. To my składaliśmy wniosek o dofinansowanie, a PEC był prywatną firmą opracowującą projekt konkurencyjnego kotła. Ja będę to wyjaśniał, bo to jest coś niespotykanego, żeby prywatna firma wchodziła w takie procedury. Może się okazać, że prezes Borowiak wcale nie działał w interesie Kalisza, a tylko własnej firmy – powiedział nam wiceprezydent D. Sztandera.

(licont)